



Obchodzimy 150-lecie Powstania Styczniowego i z tej okazji przygotowałem artykuł do „PAUzy” na temat mojego stryjecznego pradziadka, ks. Bernarda Birkenmayera, który – jak wynika z zapisów rodzinnych – był *sui generis* emisariuszem Rządu Narodowego, odpowiedzialnym za przemyt broni i amunicji z Galicji dla Powstania w Królestwie Kongresowym.

Materiał podany niżej nie był nigdzie jeszcze w pełnym tekście publikowany. Wiadomości w nim zawarte mogą zainteresować historyków i pomóc w wyjaśnieniu, co się stało z kancelarią rządu Romualda Traugutta, przechowywaną do ostatniej wojny w klasztorze XX. Marianów na Bielanych w Warszawie.

Krzysztof Birkenmajer

PS W XIX wieku pisownia mojego nazwiska była zmienna: od Birkenmayr (oryginalna – prapradziadek Antoni Karol), przez Birkenmayer (linia lwowska i niektórzy synowie mojego dziadka Ludwika Antoniego) i (głównie) Birkenmajer (od L.A. Birkenmajera po dziś dzień).

# Ksiądz Bernard Birkenmayer – emisariusz Powstania Styczniowego

KRZYSZTOF LUDWIK BIRKENMAJER

Z okazji 150-lecia Powstania Styczniowego warto przywołać niepublikowane wspomnienia o ludziach, których pozytywna działalność w zaborze austriackim miała znaczenie dla przebiegu Powstania. Należy do nich niewątpliwie ks. Bernard Birkenmayer, najstarszy z trzech synów legionisty napoleońskiego Antoniego Karola (1778–1830) o nazwisku Birkenmayr. Tenże, urodzony w przysiółku Au pod nadreńskim historycznym miastem Freiburg im Breisgau, zaciągnął się wraz ze starszym bratem Józefem jako ochotnik („kontyngent badeński” Napoleona) do formującej się w Kolmarze polskiej Legii gen. Karola Kniaziewicza i wkrótce walczył w tej Legii z Austriakami, m.in. pod Hohenlinden. Po rozwiązaniu Legii z racji pokoju zawartego w Lunéville, Antoni Karol został przydzielony do jednego z polskich szwadronów pod gen. Janem Henrykiem Dąbrowskim, stacjonujących wówczas w Królestwie Sycylii i Neapolu. Ze swoim nowym dowódcą przemaszeraował „z ziemi włoskiej do Polski” i od 1807 r. służył w wojsku Księstwa Warszawskiego, walcząc z Austriakami pod komendą księcia Józefa Poniatowskiego.

W polskim korpusie Wielkiej Armii Napoleona, pod dowództwem ks. Józefa, prapradziadek Antoni Karol uczestniczył w kampanii moskiewskiej 1812 roku i w drodze odwrotu Wielkiej Armii, podczas przeprawy berezyńskiej, został ciężko ranny w nogę. Jego przyjaciel Piotr Wyszowski – towarzysz broni od czasu Legii gen. Kniaziewicza – przewiózł rannego na leczenie do Zamościa, następnie do swojego rodzinnego majątku w Tuchowie, w ówczesnym zaborze austriackim. Ranę zaleczono, ale noga nigdy nie odzyskała pełnej sprawności. Najważniejsze jednak było to, że w Tuchowie napoleoński inwalida wojenny napotkał swoje przeznaczenie – poślubił w 1813 roku 19-letnią siostrę Piotra, Annę, i założył polską rodzinę. Małżeństwo to dochowało się ośmiorga dzieci, w tym trzech synów: Bernarda (1819–1894), Ludwika (1821–1885) i Józefa

Hermana (1825–1856). Ich życiorysy pokazują, jak szybko spolonizowało się potomstwo niemieckiego legionisty napoleońskiego.

Bernard uczęszczał do gimnazjum w Szolnoku na Węgrzech, gdzie brał udział w ruchach wolnościowych, a następnie (w 1846 r.) wstąpił do seminarium duchownego w Przemyślu. Na wiadomość o wybuchu powstania węgierskiego w 1848 r. porzucił seminarium, przekradł się przez Karpaty i zaciągnął do kawalerii pod komendą gen. Józefa Bema – artylerzysty, bohatera Powstania Listopadowego (1830–1831). Po upadku powstania węgierskiego Bernard powrócił do przemyskiego seminarium i mimo trudności, jakich mu nie szczędzono, został wyświęcony na księdza w 1850 r. Jednakże jego „wojskowa dusza” i rodzinna tradycja walk o niepodległość Polski nie pozwoliły mu spać spokojnie, gdy w zaborze rosyjskim wybuchło Powstanie Styczniowe (1863–1864). Ksiądz Bernard, wówczas wikary parafii we Wrzawach pod Rozwadowem (w Sandomierskiem), organizował teraz przerzuty broni dla powstańców do Kongresówki. Interesujące o tym szczegóły podał Alfred – starszy brat mojego Ojca, w liście z dn. 23.02.1964, wysłanym z Toronto w Kanadzie do swej siostry Urszuli (Tuli) z Birkenmajerów Tableau w Krakowie (pisownia listu oryginalna):

Tuż przed wybuchem wojny, t.j. w końcu czerwca lub z początkiem lipca 1939 r., przyjaciel mój, ówczesny kustosz Zbiorów Rapperswylskich (znany dobrze Olkowi [Aleksander Birkenmajer – starszy brat Alfreda]) s.p. Stanisław-Piotr Koczorowski zakomunikował mi, że przepatrując materiały tzw. „Archiwum 1863-go Roku”, znajdującego się wtedy u Księży Marianów na Bielanych pod Warszawą, przypadkowo natknął się na nazwisko „Księdza Birkenmayera”, czynnego w przygotowaniu wzgl. zaopatrywaniu Powstania; na temat istnienia owego Księdza Koczorowski nie umiał mi powiedzieć nic. Dla objaśnienia dodaję, że to tzw. „Archiwum 1863-go Roku” na podwarszawskich Bielanych skła-

► dało się z dwu oddzielnych części; mniejsza z nich zawierała szczątki autentycznej Kancelarii Rządu Narodowego ocalone przez rodzinę Traugutta, a przez jego córkę (czy może wnuczkę?) z jakiejś racji ofiarowane XX. Marianom; natomiast druga część, niepomiernie obszerniejsza ilościowo, była spuścizną materiałową po śp. Marianie Dubieckim. Zawierała ona ogromnie bogatą kolekcję fotografii uczestników (i grup uczestników) Powstania, również bardzo wielki zbiór tajnych druków i druczków, ulotek, odezw patriotycznych i kościelnych, plakatów, manifestów itp. z lat od 1860 po 1864, oraz kilka pudeł z uszeregowanymi w nich kopertami o bardzo różnorodnej zawartości papierów, listów, zapisków, notat rękopiśmiennych itd. Widziałem to „Archiwum” tylko raz w życiu, ale nie ulegało dla mnie wątpliwości, że były to materiały nietylko zbierane przez Dubieckiego, ale już przez niego segregowane według treści, najprawdopodobniej w celu jakich zamierzonych na później opracowań. Jaką drogą, kiedy i dlaczego cała ta spuścizna po Dubieckim znalazła się na Bielanych pod Warszawą, nie wiem; może mi to nawet Koczorowski mówił, ale nie pamiętam. Tytuł Koczorowskiego do zajmowania się materiałami bielańskimi wynikał stąd, że istniał zamiar (czy materiały i definitywny plan?) przewiezienia ich do Warszawy i „zabezpieczenia” ich, wspólnie ze Zbiorami Rapperswylskimi, przed możliwością zniszczenia wobec grożącej wojny.

– Podana mi przez Koczorowskiego wiadomość zaskoczyła mnie tak, że w pierwszej chwili byłem skłonny przypuszczać, że to jakieś nieporozumienie, t.j. że Koczorowski, który od dawna już wtedy był półślepy, znalazł jakieś nazwisko podobne do naszego i mimowoli przekręcił. Skoro jednak Koczorowski upierał się, że się nie myli, zaczęło mi – bez zbytniego przekonania – świtać w głowie, że to może istotnie chodzić o osobę Ks. Bernarda, ale przez jakiś niezrozumiały traf, naskutek omyłki czyto samego Dubieckiego, czy kogoś po jego śmierci, jakieś dane dotyczące Ks. Bernarda jako powstańca z 1848 roku zostały uznane za materiał tyżący jego osoby jako „rzekomego” – jak mi się wtedy wydawało – Uczestnika r. 1863–64-go. Okazało się, że myliłem się tylko właśnie ja. Mimo, że w ostatnich tygodniach przed wojną niemal dzień i noc byłem zaranany moimi obowiązkami w Polskim Radio, jednak udało mi się jakoś w kilka dni potem wyrwać parę swobodniejszych godzin, żeby dołączyć się do jadącego znów na Bielany Koczorowskiego i naocznie zobaczyć materiały, o których mi mówił. Była to koperta zawierająca jedenaście (liczbę pamiętam dokładnie) niewielkiego formatu kartek zapisanych obustronnie, głównie cyframi i nie wszędzie czytelnymi znakami wzgl. literami robiącymi wrażenie skrótów; – czytelność utrudniona była również przez to, że kartki były najwyraźniej kiedyś składane w kilkoro, stąd w wielu miejscach składania poprzecierane i zatarte. Pisane były wszystkie jednym i tym samym charakterem. Na kopercie, w której się mieściły, była adnotacja Dubieckiego, pisana – jak sądzę pod koniec jego życia (pod koniec XIX-go lub z początkiem XX-go stulecia), której tekst tu Wam rekonstruję z pamięci, tak, jak mi się on rysuje w oczach po bezmała 25-ciu latach oddalenia i wszystkich ciężkich przeżyć i wydarzeń od owej chwili po dziś dzień. Adnotacja ta brzmiała: „Wykazy broni od Xiędza Birkienmajera. Wrzawy – Hrubieszów. Dotyczy 1862–1864”, poczem jeszcze jakieś 2 lub 3 linijki zapisów Dubieckiego których nie pamiętam; natomiast wygląd i brzmienie charakterystycznie zdeformowanych wyrazów: „Xiędza”, „Birkienmajera”, „dotyczy” (zamiast „dotyczy”) mam w tej chwili w oczach całkiem wyraźnie; – jednak przedewszystkiem mam w oczach „Wrzawy”, jako nazwę tej właśnie wsi, gdzie Ks. Bernard w latach 1860-tych był przecież wikarym, i którą (w widłach Wisły i Sanu) właśnie w tych latach szła jedna z głównych dróg tajnego przemytu broni z ówczesnej „Galicii” do ówczesnej „Kongresówki”. Nie znałem charakteru pisma Ks. Bernarda, nigdy wprawdzie nie widziałem nic pisanego jego ręką; ale stało mi się aż nazbyt jasne i niewątpliwe, że owych 11 poskładanych karteczek było pisanych jego ręką. Nie miałem czasu robić żadnych odpisów, bo musieliśmy wracać do Warszawy. Zresztą byłem tem tak nieoczekiwa-

nem odkryciem oszołomiony, i naiwnie wydawało mi się, że będę mógł jeszcze raz pojechać na Bielany i porobić fotografie tych papierów, wzgl. nawet poszperać, czy aby nie znajdę jeszcze jakichś innych, z niemi się wiążących. Stało się inaczej; wszyscy pamiętamy jak gwałtownie gnali wydarzenia w ostatnich tygodniach przed wojną... W tydzień czy 10 dni potem byłem już zmobilizowany; potem wybuchła wojna; poszedłem na front...

W późniejszych latach XIX wieku ksiądz Bernard objął prebendę w Rozwadowie. Tam też zmarł i został pochowany.

\* \* \*



Alfred Józef Birkenmayer

Autorem listu był Alfred Józef Birkenmayer (1892–1977), starszy brat mojego Ojca, drugi z synów mojego dziadka Ludwika Antoniego Birkenmajera, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1910–1914 należał do Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckiego i Krakowskiej Komendy Harcerstwa Polskiego. Walczył w 1. Pułku Artylerii I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego (1914–1918), następnie, jako komendant Podkarpackiego Okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej (1915–1917), uczestniczył w walkach o Małopolską Wschodnią, a jako oficer służby czynnej – w wojnie polsko-sowieckiej (1919–1920) i w III Powstaniu Śląskim. Od 1928 r., w randze kapitana artylerii w stanie spoczynku, działał w wielu politycznych i społecznych organizacjach w kraju i w wojskowej służbie dyplomatycznej, był dwukrotnie posłem na Sejm RP, wiceprezesem zarządu głównego Ligi Obrony Powietrznej Państwa, dyrektorem Polskiego Radia. Jako oficer służby czynnej (major artylerii) uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 i w tajnej akcji wojskowej na terenie Niemiec. Przez Rumunię dostał się do Casablanki w Maroku, gdzie w czasie drugiej wojny światowej działał jako polski konsul i szef wywiadu wojskowego. Po dostaniu się na kontynent amerykański był członkiem Poselstwa RP w Ottawie (do 1946 r.). Po wojnie zamieszkał w Ottawie, następnie w Toronto, gdzie pracował jako grafik i konserwator dzieł sztuki.

KRZYSZTOF LUDWIK BIRKENMAJER  
członek czynny PAU

# Wrocławska Akademia Młodych Uczonych i Artystów

W kwietniu 2013 upłyną trzy lata od powołania we Wrocławiu Akademii Młodych Uczonych i Artystów. Pierwszy taki w Polsce eksperyment, zapoczątkowany przez członków Honorowej Kapituły, w tym prof. Andrzeja Białasa, prof. Marka Bojarskiego, dr. Rafała Dutkiewicza, prof. Michała Kleibera, prof. Tadeusza Lutego oraz prof. Macieja Żylicza, można dziś uznać za udany. Nie zaszkodziły mu bowiem nawet bariery tworzone przez restrykcyjne ograniczenia prawne. We Wrocławiu pod opieką miasta udało się stworzyć miejsce dedykowane młodym uczonym i artystom, miejsce, w którym oprócz szansy na własny rozwój w wymiarze interdyscyplinarnym mają oni możliwość zarówno dzielenia się pasją, jak i wzajemnego wspierania i inspirowania swoich naukowych i artystycznych przedsięwzięć.

Akademia Młodych Uczonych i Artystów ma swoją siedzibę we Wrocławskim Centrum Akademickim, a opiekę nad nią sprawuje Biuro Współpracy z Uczelniami Wyższymi Urzędu Miejskiego Wrocławia. Zaskakujące wydawać by się mogło to, że takie miejsce powstaje właśnie pod patronatem miasta: co może bowiem łączyć młodych uczonych z samorządem? Tak, jak za sukcesem każdej organizacji stoją konkretni ludzie: utalentowani, przejmujący inicjatywę i zarażający entuzjazmem innych, tak i każde miasto potrzebuje dla swojego rozwoju tego typu osobowości. Akademia skupia w sobie właśnie takich ludzi. We Wrocławiu bardzo dużą wagę przywiązuje się do wspierania środowiska akademickiego. Tym ważniejsze jest poszukiwanie w nim talentów i liderów oraz troska o nich, stwarzanie takiej atmosfery i warunków, w których ich rozwój będzie łatwiejszy.

Akademia jest miejscem, gdzie urzeczywistnia się starożytny ideał jedności wiedzy i jedności poznania. Jej członkowie realizują wspólne przedsięwzięcia na styku rozmaitych dziedzin nauki i sztuki. Na codwutygodniowych spotkaniach członkowie Akademii wspólnie pracują nad szczegółowymi zagadnieniami, np. nad wykorzystaniem informatyki w psychiatrii, zastosowaniem matematyki w sztukach plastycznych i w filozofii czy nad rozpoznaniem roli i znaczenia procesów biologicznych w zjawiskach psychicznych.

Akademia jest miejscem, gdzie powstają nowe idee, zmieniające oblicze edukacji szkolnej. Członkowie Akademii zorganizowali dotąd m.in. warsztaty dla młodzieży z biologii molekularnej, warsztaty dla licealistów z logiki z elementami krytycznego myślenia, warsztaty z animacji kukielkowych. Planowane są warsztaty z matematyki, pokazy z biologii, warsztaty z zarządzania talentem oraz utworzenie multimedialnego portalu wiedzy. Akademicy są również merytorycznie zaangażowani w projekt wprowadzenia we wrocławskich szkołach nowego przedmiotu, w ramach którego uczniowie od wczesnych etapów edukacji mają uczyć się programowania.

Ważnym elementem wrocławskiej Akademii jest ścisła współpraca merytoryczna *prima facie* odrębnych przedmiotowo nauk, w szczególności tych, które współczesność przedzieliła przepaścią, to znaczy tzw. nauk

ściślych i nauk humanistycznych. Odbyło się już seminarium inauguracyjne cykl spotkań nt. metodologii i filozofii nauk. Cykl ten ma w zamiarze zbliżyć do siebie poszczególne dyscypliny naukowe, zbliżyć poprzez rozpatrzenie ich podstaw. Przelamanie instytucjonalnie utwierdzonej odrębności nauk jest jednym z często podkreślanych zadań Akademii. W ten oto sposób artysta plastyk uczy się programowania, kompozytor rozprawia z biologiem o biologicznych podstawach percepcji muzyki, a filozof o zastosowaniach matematyki w filozofii – temu wszystkiemu zaś przygląda się psycholog, który odnalazł punkty wspólne zarówno z medykiem, jak i informatykiem. W tych okolicznościach w naturalny sposób przychodzi na myśl Akademia Platona, gdzie choćby matematyka i filozofia nie były tak różne i od siebie oddzielone, jak różne i oddzielone są dzisiaj.

W roku 2013 Akademia zaplanowała comiesięczny cykl spotkań pod ogólnym hasłem „Nadmiar i brak”, który zwieńczony zostanie interdyscyplinarną i międzynarodową konferencją pod tym samym hasłem. Z konferencją splecione będą wydarzenia artystyczne. Każdy z Akademików ma za zadanie wygłoszenie wykładu o nadmiarze i braku z perspektywy własnej dyscypliny. Biolog będzie mówił o nadmiarze i braku w procesie ewolucyjnym, kardiolog o paradoksach medycyny – a w tym o pozytywnych konsekwencjach nadmiaru tkanki tłuszczowej, socjolog o nadmiarze i braku pracy, filozof o metafizycznym i etycznym nadmiarze i braku, malarz o nadmiarze i braku w kontekście ekonomii wrażeń estetycznych itd.

Jednym z ważnych i dużych przedsięwzięć Akademii będzie festiwal *Art&Science*, który aktualnie znajduje się w fazie projektowania. Festiwal ten ma w pełni unaocznic i zdać sprawę z autentycznych powiązań i podobieństw procesów poznawczo-naukowych i artystycznych.

Akademicy podczas konferencyjnych wyjazdów nawiązują kontakty z innymi Akademiami w Europie; nawiązano już kontakt z Akademią Holenderską, Bawarską oraz Berlińską. Planowane są wspólne międzynarodowe przedsięwzięcia.

Akademia Młodych Uczonych i Artystów stanowi również zespół doradczy Prezydenta Wrocławia w zakresie wspierania akademickiego i naukowego rozwoju miasta. Członkowie Akademii uczestniczą w procesie oceny wniosków w programach konkursowych organizowanych przez miasto, a w tym w programie stypendialnym dla doktorantów oraz w miejskim programie *Visiting Professors* – wspominając tylko o niewielkiej części tych programów.

Członkami Akademii mogą zostać osoby do 35 roku życia, wyróżniające się wybitnymi osiągnięciami naukowymi. Ich kadencja trwa 5 lat. Obecnie Akademia liczy 22 członków.

BARBARA ROGOWSKA

Wrocławskie Centrum Akademickie

BARTŁOMIEJ SKOWRON

Akademia Młodych Uczonych i Artystów

# Król i uczeni

Pod koniec XVIII wieku, gdy we Francji pachniało już rewolucją, Nicolas Chamfort zanotował następującą anegdotę:

Król pruski pytał d'Alemberta, czy widział kiedy króla Francji. – „Owszem, Najjaśniejszy Panie, wówczas, kiedy mu przedkładałem moją powitalną mowę do Akademii”. – „No i co? – spytał król pruski – co panu powiedziało?”. – „Nie mówił do mnie, Najjaśniejszy Panie”. – „Z kimże on tedy mówi?” – rzekł Fryderyk.

Zapewne rozmawiał ze swoimi dworakami, otaczającymi go zwartym tłumem, oraz być może z kochankami, które – jak wiadomo – miały wielkie wpływy. Rezultaty znamy.

\*

Zastanawiam się czasem, z kim rozmawiają przywódcy dzisiejszego świata. Czy w nawale codzienności w ogóle znajdują czas na chwilę oddechu, wypełnioną spokojną rozmową z mądrym człowiekiem, niekoniecznie o bieżącej polityce. Pewno zależy gdzie i kiedy, ale podejrzewam, że nie jest to zjawisko częste, że ciśnienie spraw bieżących jest przemożne.

Nie chodzi mi o rozmowy z ludźmi już zaangażowanymi w działalność polityczną. Nie chcę przez to – Boże broń – powiedzieć, że nie ma wśród nich ludzi mądrych. Tyle tylko, że – np. w rozmowie z przywódcą Państwa – człowiek zaangażowany w politykę rzadko może być do końca szczery (chyba, że właśnie chce z polityki odejść). W dodatku taka rozmowa siłą rzeczy musi kręcić się wokół

spraw aktualnych i daje małe szanse na oderwanie się od codziennego młyna. Chodzi więc raczej o zarezerwowanie choćby kilku godzin (w tygodniu?, w miesiącu?) na „odrobinę luksusu” rozmowy z niezależnie myślącymi ludźmi.

Naturalnie, obok przyjemności obcowania z wybitnym umysłem, rozmowa z człowiekiem całkowicie (lub prawie całkowicie) niezależnym może być (i bywa) irytująca. Jego opinie łatwo mogą się nie spodobać, zwłaszcza komuś przekonanemu o swojej nieomyślności, a w każdym razie przyzwyczajonemu, że otoczenie mu przytakuje, lub przynajmniej nie zaprzecza<sup>1</sup>. Tymczasem dla ludzi wybitnych, myślących niezależnie, konwenanse często po prostu nie istnieją. I – wobec tego – potrafią być brutalni w swojej szczerości<sup>2</sup>.

Rozumny przywódca powinien jednak wiedzieć, że warto podjąć ryzyko spotkania z kimś, kto może okazać się po prostu mądrzejszym. Bo chociaż już Kartezjusz zauważył, że rozum to rzecz najsprawiedliwiej wśród ludzi podzielona, to jednak – nawet jeżeli uważamy, że nam go nie brakuje – warto posłuchać, co mówią inni mądrale. Bo nikt nie jest tak mądry, jak myśli o sobie, ale i nie tak głupi, jak myślą o nim inni.

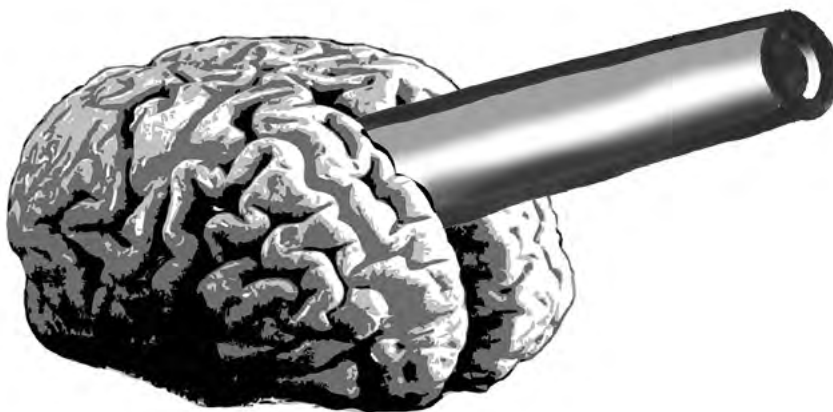
W braku królów, warto o tym wszystkim przypominać również demokratycznej władzy. I to na wszystkich szczeblach.

Swoją drogą ciekawym, jak to faktycznie wygląda w naszym pięknym kraju.

ABBA

<sup>1</sup> Pytano Benjamina Disraeliego, jak układają się jego relacje z królową Wiktorią. Odpowiedział – „I never deny; I never contradict; I sometimes forget.” Tak to właśnie wygląda.

<sup>2</sup> Jeszcze jedna anegdota zanotowana przez Chamforta: Mówiono Janowi-Jakubowi Rousseau, który wygrał kilka partii szachów z księciem de Conti, że nie umie postępować z książętami i że trzeba mu dać wygrać czasem. „Jak to – rzekł – daję mu więź for!”



Adam Korpak  
*Broń przeciw głupocie*

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.